

wania języka polskiego jako urzędowego. Przeciw temu zanie-
sta izba adwokatów lwowskich zażalenie, a wydział krajowy
protest do ministerstwa^[9], w którym żądano, aby dotychczas
uzyskane częściowe uprawnienia języka narodowego przez c. k.
prezydenta sądu wyższego we Lwowie były szanowane. W sku-
tek tych zażeń na¹⁰ minister sprawiedliwości c. k. pre-
zydum sądu odwołać 19. sierpnia wydany okólnik i zalecił
wykonywać ściśle reskrypt ministerialny z 5. czerwca b. r.

Korneli Ujejski. Jeden z najpierwszych naszych poe-
tów bawi obecnie za granicą. W przeszłym miesiącu był w
Belgii. Gdy przybył do stolicy do Brukseli zebrali się polscy
emigranci, biedni tułacze, wygnani z kraju, aby jeden wieczór
przepędzić z narodowym wieszcem. Na uczcie byli mężczyźni
i kobiety, które mu wręczyły wieniec z liści dębowych z na-
pisem na szarfie: „Kornelowi Ujejskiemu, wiesz-
czowi narodowemu Polki emigrantki w Brukseli
16 października 1869. Z licznych mów i toastów pod-
czas uczty podajemy list obywatela W. Helmana i mowę
Ujejskiego. List opiewa następująco:

„Do Kornela Ujejskiego. Bądź pozdrowiony, miły go-
ściu! trzykroć pozdrowiony bądź! Przybyłego z ziemi ucisku,
serdecznie witamy cię na ziemi tułactwa. Powiedz nam, co
się dzieje tam. Powiedz nam słowo Polski. Wszak słowo
jej znanie ci jest. Czyim śpiewem zagrzewa ona piersi swoje,
temu zaiste otworzone są tajemnice jej ducha. Ty widzisz to,
co przed niepoświęconymi zakryte jest.

„Powiedz nam; albowiem straszne nas dolatują wieści.

„Powiedz nam: czy to prawda, że tam wyklęto każde
wyższe natchnienie, każde czyste poświęcenie, każdą myśl
śmielszą? że tam o nic już więcej nie idzie, jak o drobne
okruczości swobód, które wróg rzuca? powiedz, czy to prawda,
że tam przyszło już do tego, iż zgasła przedtem tak żywa
wiara w sprawiedliwość Bożą? czy to prawda, że Polacy zło-
żyli poselstwo jakie im Bóg powierzył tym, przeciw którym
walczyć było dotychczas obowiązkiem?

„Powiedz nam, że tak nie jest; że nie wszyscy tacy.
Pociesz nas.

„Bo my tu, starzy i młodzi, i ci co oto blisko lat
czterdzieście pokutują, i ci co niedawno przyszli tułać się po
obcych ziemiach, my — nie upadamy na duchu, nie tracimy
nadziei.

„Uwierzmy prorokowi; co przed 300 laty straszną prze-
powiednią groził ojcom naszym. „Ziemie i księstwa wielkie,
wołał on, które się z wami zjednoczyły i w jedno ciało zro-
sły — odpadną. I będziecie jako wdowa osierociała, wy coście
drugie narody rządili. I będziecie ku pośmiewisku i uraga-
niu nieprzyjaciół swoim. Język swój i naród swój pogu-
bicie, i ostatki tego narodu, tak starego i po świecie szeroko
rozkwitnionego, potracicie; i w obcy się naród, który was nie-
nawidzi, obrócicie, jako się innym przydało. Będziecie nie-
tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też
bez ojczyzny i królestwa swego. Wygnancy wszędzie, nędzni,
wzgardzeni, ubodzy włóczęgowie, które popychać będą noga-
mi tam, gdzie was pierwaj ważono. Będziecie nieprzyjacio-
łom waszym służyli w pragnieniu, w obnażeniu i we wszyst-
kim niedostatku. I włożą jarzmo żelazne na szyje wasze
przeto, iżście nie służyli panu Bogu swemu, gdyście mieli
dostatek wszystkiego.“ (Skarga. Wezwanie do pokuty).

Ziściło się, co do słowa ziściło się przerażające pro-
roctwo. Jesteśmy, oto, jako wdowa osierociała, my cośmy
drugie narody rządili; bez ojczyzny i imienia naszego,
wygnancy wszędzie, nędzni, wzgardzeni, ubodzy włóczęgo-
wie, których wrogowie popychają tam, gdzie przedtem ważono.
I oto nosimy jarzmo żelazne na szyjach naszych; i chcą bys-
my się w inne narody, które nas nienawidzą, w Niemce i
w Moskali obrócili.

„Przepowiedziana za grzechy nasze kara ziściła się, a
więc ziszczą się też i słowa nadziei, jakie ten wielki prorok
nasz wyrzekł:

— „Umie pan Bóg odmieniać wyroki swoje, jeżeli my od-
mienimy złe życie nasze. (Skarga, tamże).

„Odmieńmyż to złe życie nasze, dla Boga odmienimy!
Ustuchajmy głosu, który napróżno brzmiał, przez dziesięt-
nastcie wieków, po wszystkich narodach.

„Miłuj bliźniego swego jak siebie samego.

„Ustuchajmy go, bo w nim przyszłość nasza i ludzko-
ści całej.

„Zchylmy się do tego milionowego ludu dotychczas za-
poznawanego. Pójdźmy do niego z miłością w sercu, jak Bóg
przykazał. Droga niedaleka, od domu do chatki — bliższa
jak do Wiednia, Paryża i Londynu, gdzieśmy nieraz szukali
ojczyzny. Wyżsi światłem i mieniem bądźmy jego doradcą,
jego opieką, jego pomocą, w nieszczęściach, klęskach, choro-
bach. Dzielimy z nim nasze wspólne troski i wesela, smutki
i radości, złą i dobrą dolę. Uczucie, jakie wstrząsa jego
piersią, niech znajdzie odgłos w piersi naszej. Niech się prze-
kona, że to nas boli, co jego boli, to radość sprawia, co jego
czoło rozpogadza, a stворzymy siłę, której nie pokonają za-
dne w świecie potęgi.

„Niegdyś tam, zkad przybywasz, słuchano słów tuła-
cza. Dziś nie chcą nas. Może żywe słowo twojemi usty
powtórzone znajdzie posłuchanie. O nie też prosić ciebie po-
zwalamy sobie.“

Kornel Ujejski mówił w następujący sposób:

„Wzruszony, od czego zacząć? Od słów, które przy
każdej sposobności wyrwyją nam się z piersi, na ustach drga-
ją; od hasła, którem witamy nowonarodzonych jakby chrztem,
niem później bierzmujemy się, niem żegnamy konających jak-
by ostatniem pomazaniem; od okrzyku, przy którym szlachet-
ni ludzie całego świata gną swe czoła, sercem rosną — kiedy
nasze wrogi drżą... Niech żyje Polska!

„Niech żyje Polska! krzyczeli nasi męczennicy, stojąc
pod szubienicą lub patrząc w lufy wymierzonych ku nim ka-
rabinów. Ten okrzyk był ich ostatnią modlitwą.

„Niech żyje Polska! krzyczeli nasi żołnierze, idąc do
szturmu nieraz bosi, zziębli, zgłtoniali. Ten okrzyk był im
siłą i ulgą.

„I ja, moi szanowni, potrzebuję w tej chwili ulgi. Ura-
czyliście mnie czią nad zasługi moje. To ciężar. Czuję się
przygniecionym — słodko, upokorzonym — rokosznie. I lżej
mi będzie, kiedy otrzymaną cześć odniosę do świętego imie-
nia ojczyzny, odniosę tam gdzie jak krople w Oceanie zle-
wają się wszystkie nasze cierpienia i radości, ofiary, zasługi
i nadzieje. Toż pozwólcie, że dla sprawienia sobie ulgi raz
jeszcze powtórzę tym razem dla siebie: niech żyje Polska!

„Uczczenie, jakie mnie obecnie spotyka, należy mi tłó-
maczyć tak:

„Ludzie poświęcenia oderwaliście się od łona matki oj-
czyzny i odeszli wzbogaceni jej błogosławieństwem na drogę.
Skutkiem tego błogosławieństwa jest, że na tułactwie, nieraz
w biedzie, zawsze w tęsknocie, przechowujecie w sobie nie-
skazitelnego ducha Polski i nie rozpraszacie go łatwo — a
tem samem czujni jesteście na jego rozkazy. Otóż ten duch
kazał wam złożyć hołd, nie mnie pocie, ale potędze polskiej
poezyi i jej wielkiej doniosłości. A jakież moje zasługi? Czy
to zasługa dla syna, że kocha matkę? dla ptaka, że śpiewa?

„Są dwie potęgi, dwa prawa, dwa budźce, bez których
Polska nie byłaby Polską, bez których zaparłaby się swojej
misyi dziejowej. One są: natchnienie i poświęcenie!

„Z małym wyjątkiem cały dzisiejszy świat stawia nato-
miast dwa inne, martwe, bezpłonne wyrazy: rachunek i uty-
litaryzm. O! moi szanowni i drodzy, — wszak prawda? —
natchnienie, to Polski rachunek! poświęcenie, to Polski uty-
litaryzm!

„Podnieśliście, panie i panowie, zdrowie poety, oddając
tem cześć natchnieniu. Ja w obec was, najdroższych, bo po